

Szeptane na puszczy

Filozofia człowieka, filozofia społeczna, filozofia kultury nawet filozofia sportu i wreszcie (a może przede wszystkim) filozofia przyrody.

Czy jednak „przyrody” a może „nauk przyrodniczych” lub przyrodoznawstwa. Dla wielu termin „filozofia przyrody” stał się zbyt staroświecki i oczywiście za mało naukowy. Nie trudno zgadnąć, że źródła takiej postawy tkwią w nowożytnej ekspansji nauk przyrodniczych i naukowej argumentacji pozytywizmu. Z pozytywistycznego punktu widzenia wykraczająca w swojej refleksji poza aktualne stanowisko nauki filozofia przyrody staje się anachronizmem. W skrajnym neopoztywistycznym wydaniu określa się ją jako pseudonaukę, jej zagadnienia za poznawczo bezsensowne. W co bardziej tradycyjnych wersjach pozytywizmu filozofia przyrody staje się właśnie czymś w rodzaju uogólnienia, syntezy szczegółowych nauk przyrodniczych i niczym więcej. Postrzeganie przyrody uzależnia się więc od dokonań nauki, jej sukcesów lub niepowodzeń. A czego jest więcej? To oczywiście zależy od przyjętych kryteriów oceny. Warto jednak przypomnieć słowa metodologów, że nauka w porównaniu z innymi dziedzinami ludzkiej działalności jest jeszcze bardzo młoda. Zrozumiałe więc, że często błądzi i z reguły jest zbyt pewna siebie.

Grzegorz K. Wojsław